

Data publikacji: 2015-12-16

Karp bierze, bomba idzie w górę



Sum o długości prawie dwóch metrów? Proszę bardzo. Dorodny szczupak albo karp ważący 15 kilo? Nie ma problemu. Na 7-hektarowym łowisku „Rytwiański Karp” spełniają się wędkarskie marzenia. I to nie od wielkiego dzwonu, ale niemal w każdy weekend.

Zdzisław Górski z pobliskiego Staszowa jest tu stałym bywalcem, ma swoje „pewne” miejsce i ulubioną ławeczkę. W sezonie wędkarskim niemal co niedzielę rozstawia się na niej z wędkarskim sprzętem, który - jak na rasowego łowcę przystało - non stop wozi w samochodowym bagażniku.



Dziś akurat Zdzisław Górski, wędkarz z 40-letnim stażem, nastawił się na suma i karpia. Suma kusi rosówką, karpia zaś słodką kukurydzą. | Zdjęcia: Jarosław Czerwiński

- To właśnie z tego miejsca wyciągnąłem w tym roku 15-kilogramowego karpia - z dumą wyznaje 50-letni wędkarz, który swoją przygodę, pod okiem taty, zaczynał ponad 40 lat temu. - Branie zaczęło się typowo - bomba na żyłce poszła w górę, zaciąłem i gdy po chwili poczułem, że ryba ucieka w bok, to byłem już pewien, że mam karpia, bo karpie zawsze tak się zachowują. Wtedy też usłyszałem ten charakterystyczny dźwięk kołowrotka, cudną muzykę dla uszu każdego wędkarza. No i zabuzowała adrenalina. Pół godziny, bo mniej więcej tyle zajęło mi podholowanie ryby do brzegu, minęło w okamgnieniu. Z wrażenia aż nogi zaczęły mi dygotać. Z pomocą ruszył kolega wyposażony w podbierak. On też był przejęty, bo karp był tak wielki, że nie chciał się zmieścić. W końcu ten podbierak pękł, ale jakoś zdołaliśmy wydostać moją zdobycz na brzeg. Karp był fantastyczny.

Co było później? To co zawsze. Pamiątkowa fotografia, całus na pożegnanie i ryba z powrotem trafiła do wody. Zdzisław Górski, jak wielu wędkarzy, docenia zasady obowiązujące na rytwiańskim łowisku, gdzie złowionych ryb nie trzeba kupować. Wszystkie wracają do zbiornika. Bo liczy się przede wszystkim samo łowienie i towarzyszące mu emocje.



Ulubione miejsce Zdzisława Górskiego. W sezonie wędkarskim roztawia się tu niemal co niedzielę. Jak widać, na efekty nie musi długo czekać.

Dziś (połowa września) Zdzisław Górski nastawił się na suma (jakiś czas temu złowił tu 16-kilogramową sztukę) i karpia. Suma kusi rosówką, karpia zaś słodką kukurydzą, bo -jak wiadomo - karp łasy jest na słodkości, ale zwabić go też może kulka proteinowa i pinka, czyli kolorowe robaki. Wszelkiego rodzaju sprzętu i zanęty wędkarz ze Staszowa przywiózł ze sobą sporo, ale to i tak niewiele W porównaniu z typowymi karpiarzami, którzy od czasu do czasu pojawiają się również w Rytwianach.

Sprzęt z najwyższej półki

Karpiowi zawodowcy W sprzęt inwestują naprawdę duże kwoty. Jeśli upatrzą sobie miejsce W odległej części stawu, W które nie są W stanie dorzucić Wędkę, to wyciągają sterowane radiem specjalne małe łódki. Ładują na nie zanętę, którą następnie, dzięki GPS, wyrzucają - podobnie jak później haczyk z przynętą - W ściśle określonym miejscu. Czasami na tych sterowanych łódkach montują też echo- sondy, dzięki którym są W stanie monitorować dno stawu i wypatrywać ryby. I czekają na ruch bomby na Wędcę.

A co się dzieje, gdy ryba już pojawi się na brzegu? Trafia do specjalnej, częściowo wypełnionej Wodą maty, wykonanej z miękkiej, wodoodpornej tkaniny. Chodzi o to, by taki do- rodny karp nie rzucał się na trawie albo piachu i przypadkiem się nie uszkodził. W macie też zdejmuje się haczyk, dezynfekuje miejsce W pysku i na koniec myje rybę przed zrobieniem pamiątkowej fotki i ponownym wpuszczeniem do stawu.

Przyroda cieszy oko

Co przyciąga wędkarzy na łowisko W Rytwianach? Zdzisław Górski odpowiada krótko: - Przyroda. Przed chwilą podziwialiśmy trzy krążące na stawem orły bieliki, pięknie startującą z wody parę łabędzi, pojawiają się czaple i wiele innych rzadkich gatunków ptaków. Po prostu tutaj nie czuje się tej Wszechobecnej cywilizacji. Wręcz przeciwnie - człowiek cieszy oko pięknem naszego Świętokrzyskiego. Pewnie, że mógłbym wędkować na stawie W Staszowie albo Oleśnicy. Ale jakoś nie mogę znieść, że chodnikiem, kilka metrów ode mnie, co chwilę przechodzą ludzie, a jak już jest niedziela i tłum idzie do kościoła, to już jest zupełnie przechłapano. Co chwilę słyszę: - „I jak, biorą?”. To strasznie denerwujące.

Wędkarze zajeżdżający do Rytwian przede wszystkim jednak zgodnie wskazują na Wyższość łowiska nad dzikimi wodami.

- Tutaj ryba prędzej czy później weźmie, bo wiadomo, że ta ryba jest. Nad jeziorem już tej pewności nie ma. Ile to razy wystąpiłem cały dzień i nic nie zacięło Tu zawsze się coś dzieje - mówi Łukasz Rogala z Zięblic i na potwierdzenie swych słów sięga do podbieraka po szczupaka, którego wyciągnął z Wody dosłownie przed dziesięcioma minutami.



Łukasz Rogala z Zięblic nastawił się na drapieźniki. Oprócz szczupaków (to już drugi złowiony tego dnia) interesują go także sandacze i okonie.

To właśnie na tego typu drapieźniki nastawia się dzisiaj Łukasz Rogala. Oprócz szczupaków interesują go także sandacze i okonie. Strategia połowu drapieźników jest zupełnie inna niż w przypadku białej ryby. Nie trzeba żadnych zanęt, ławeczek do siedzenia, bomb na żyłki. Wystarczy wędka, szczypce do od haczenia złowionej ryby i jakaś przynęta - wobler albo gumka. - I tak macham tą Wędką - zarzucam i ściągam, zarzucam i ściągam, co jakiś czas zmieniając stanowisko i rodzaj przynęty - tłumaczy Łukasz Rogala, który w Rytwianach wyciągnął już czterokilogramowego szczupaka. - Tak to już jest, drapieźnika trzeba szukać. Poruszam się przy tym trochę, no i nachodzę, bo zwykle w ciągu trzech godzin okrążam całe łowisko. Za te trzy godziny superprzyjemności płacę 10 zł i na dodatek nie muszę kupować żadnej karty węd karskiej. I tak to powinno wyglądać.



Krystyna Tyniec z Gospodarstwa Rybackiego „Rytwiany”, przy którym od czerwca 2015 roku działa łowisko komercyjne „Rytwiański Karp”.

Krystyna Tyniec z Gospodarstwa Rybackiego „Rytwiany”, przy którym od czerwca 2015 roku działa „Rytwiański Karp”, zaznacza, że łowisko będzie się rozwijać. - Już teraz funkcjonuje przy nim wędkarski hotelik na 10 osób, a gościom oferujemy pochodzącego z naszego gospodarstwa karpia wędzonego - mówi Krystyna Tyniec. - Na stronie internetowej gospodarstwa (www.polskikarp.pl), na której publikujemy również aktualne informacje dla wędkarzy, zamieścimy mapę łowiska z zaznaczonymi stanowiskami. Chodzi o to, by była możliwość rezerwowania konkretnego miejsca na konkretny dzień. Planujemy też budowę podestów i pomostów, chcemy organizować zawody węd karskie, noi zaprosić wędkarzy po przerwie zimowej. Nowy sezon chcemy otworzyć w długi weekend majowy **(GK)**

Źródło: Świętokrzyski Głos Pana Karpia nr7, grudzień 2015, Zdjęcia: Jarosław Czerwiński

